Firma Dan D'Agostino należy do bardzo młodych – powstała w 2011 roku. Swój prestiż buduje więc nie na tradycji, której jeszcze nie ma, lecz na nazwisku swego założyciela i szefa. Daniel D'Agostino jest jednym z niekwestionowanych królów hi-endu. Zasłynął jako twórca potęgi Krella.

**Mariusz Malinowski**

# Cyklop
# Dan D'Agostino Progression Stereo

W 2009 roku seria zawirowań biznesowych skłoniła Dana do podjęcia decyzji o opuszczeniu macierzystej firmy i rozpoczęciu wszystkiego od nowa. Ogromną przewagę miał już na starcie. Po pierwsze, wiedział czego chce; po drugie – wiedział, jak to osiągnąć, a po trzecie – miał pewność, że będzie to niezwykłe. Wystarczyło wprowadzić pomysł w życie. Z perspektywy zaledwie kilku lat widać, że mu się udało.

Aktualnie Dan D'Agostino to jedna z bardziej rozpoznawalnych marek amerykańskiego hi-endu, a jeśli brać pod uwagę tylko wzornictwo, to trudno będzie znaleźć bardziej charyzmatycznego konkurenta. Urządzenia serii Momentum to prawdziwe perły w tej, i tak luksusowej, branży. Seria Progression zajmuje w katalogu drugie miejsce od góry. Uzupełnia ofertę o modele świeże, również piękne, a przy tym wyraźnie tańsze. Po niedawnym odsłuchu przedwzmacniacza Progression Preamplifier przyszedł czas na stereofoniczną końcówkę mocy.

## Budowa

Progression Stereo to urządzenie budzące szacunek już w transporcie. Masa netto 57 kg gwarantuje emocje nie tylko przy odsłuchu, ale i przy rozpakowywaniu. W pojedynkę nawet o tej czynności nie myślcie – uszkodzicie urządzenie, siebie albo jedno i drugie. Ustawiona na stoliku końcówka wygląda niesamowicie – ogromna bryła spogląda na nas wielkim tarczowym okiem, jakby tylko czekała na wezwanie do akcji.

Miedź to metal o szczególnym znaczeniu dla D'Agostino. Pełni rolę nie tylko oryginalnego akcentu wzorniczego, ale też przynosi wymierne korzyści, zapewniając układowi stabilność termiczną. W serii Momentum z miedzi wykonano całe radiatory; w Progression sięgnięto po tańsze aluminium. Pozostawiono jednak dwa miedziane elementy: obręcz wyświetlacza, która swym połyskiem podkreśla luksusowy wygląd, oraz znajdujący się pośrodku tarczy misternie wyrzeźbiony fragment, stanowiący coś w rodzaju wizualnej granicy pomiędzy wskazówkami.

Aluminiowy front został od góry sfrezowany w sposób imitujący zaokrągloną

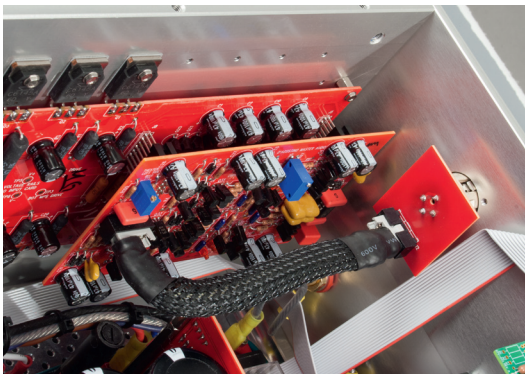

▲ **Połączenie gniazda XLR z buforem wejściowym.**

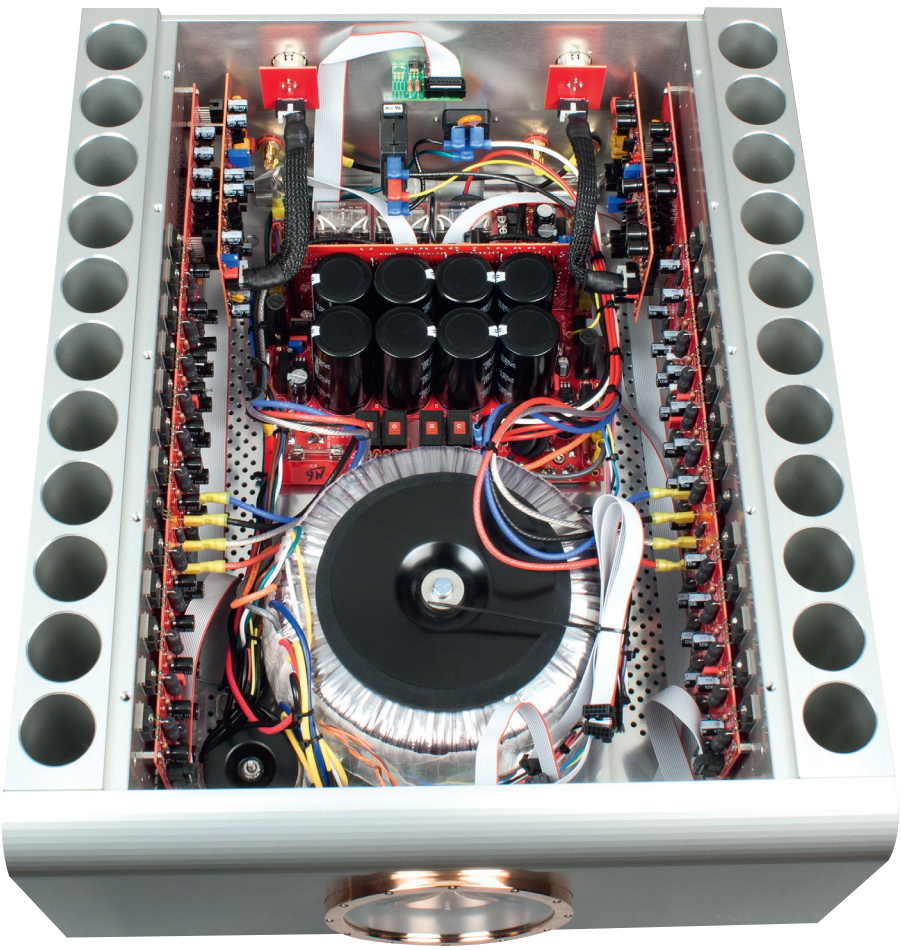

▲ **Środek zajmuje zasilacz. Po bokach – ścieżka sygnałowa.**

▼ **Kabel czerwony i niebieski to elementy dodatkowego dopalacza dla układu wzmocnienia wstępnego, tzw. Super Rail.**

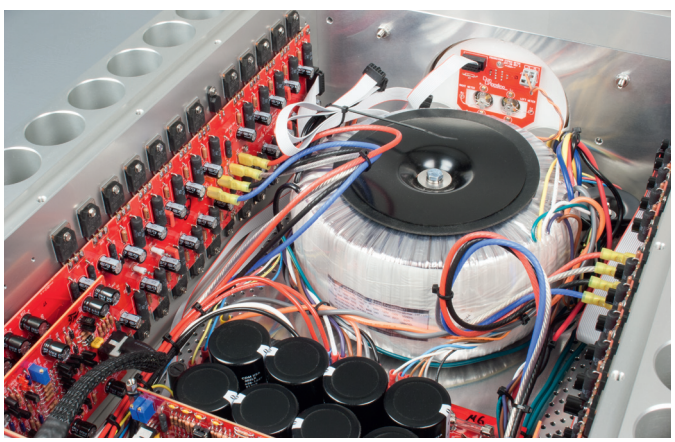

▼ **Gigantyczne trafo do obsługi układu wzmocnienia oraz malutkie – do układów pomocniczych.**

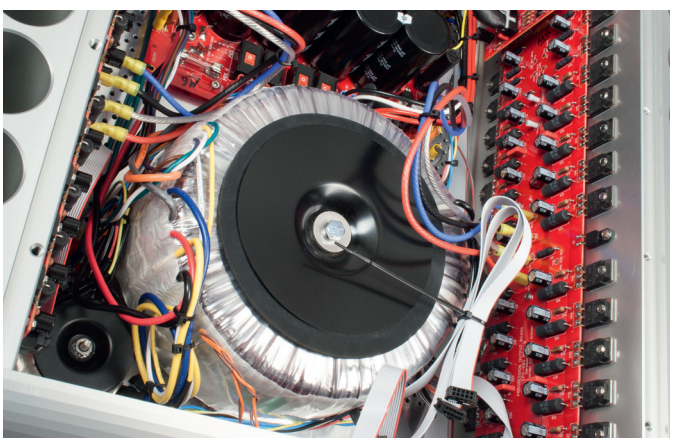

▲ **Dan D'Agostino Progression Stereo**

krawędź. Umieszczone po bokach radiatory wykonano w technice tunelowej, a nie klasycznej wręgowej. Ciepło z każdego kanału jest odprowadzane przez 22-kg bloki aluminium. W każdym z nich wydrążono na wylot po 11 tuneli w kształcie zwężek Venturiego. Przyspieszają one przepływ powietrza sprawiając, że radiatory pracują efektywniej.

Kto widział na własne oczy urządzenia serii Momentum, doceni również urodę Progression. Kto nie widział, z pewnością będzie pod dużym wrażeniem projektu wzorniczego. Połączono w nim skromność (tylko jeden element na froncie), stylistykę retro (wychyłowe wskaźniki mocy), gwarancję zegarmistrzowskiej precyzji (dyskretne odsłonięcie części mechanizmu) i nowoczesność (bardzo dobrze dobrany odcień zielonej poświaty, podświetlającej tarczę w czasie pracy urządzenia).

Do wyboru przewidziano standardowe wykończenia w kolorze srebrnym albo czarnym. Producent realizuje również zamówienia indywidualne.

Tył urządzenia mieści: gniazdo zasilania IEC C20 o podwyższonym amperażu, wejście sygnałowe XLR oraz pojedyncze terminale głośnikowe. Obok gniazda zasilania umieszczono hebelkowy włącznik główny, a powyżej – złącza do obsługi komunikacji systemowej oraz trzypozycyjny przełącznik intensywności podświetlenia wskaźników.

▲ **Wskaźnik chwilowej mocy wyjściowej. Lepiej nie sprawdzać, czy działa do końca skali. Na modłę zegarkową częściowo odsłonięto jego mechanizm.**

Urządzenie podłączone do prądu i uruchomione włącznikiem głównym… nie działa. Początkowo przestraszyłem się, że coś mimowolnie zepsułem, jednak chwila nerwowych poszukiwań pozwoliła zidentyfikować niepozorny guziczek pod dolną krawędzią frontu. Wybudza on potwora z trybu uśpienia.

Wygląd Progression Stereo w wielu aspektach nawiązuje do recenzowanego przez nas wzmacniacza Momentum Stereo („HFiM" 1/2014). Oba modele łączy też kilka rozwiązań technicznych, jak oryginalny kształt radiatorów czy wykorzystanie w stopniu wyjściowym takich samych tranzystorów. Jest też kilka istotnych różnic, z których jedna jest w pierwszej chwili zaskakująca. Chodzi o to, że tańszy od Momentum Progression jest większy, cięższy i dysponuje

▲ **Motyw wskazówki nawiązuje do wzoru wymyślonego w zacnej firmie Breguet.**

▼ **Główny filtr zasilania – 8 elektrolitów po 12000 µF każdy.**

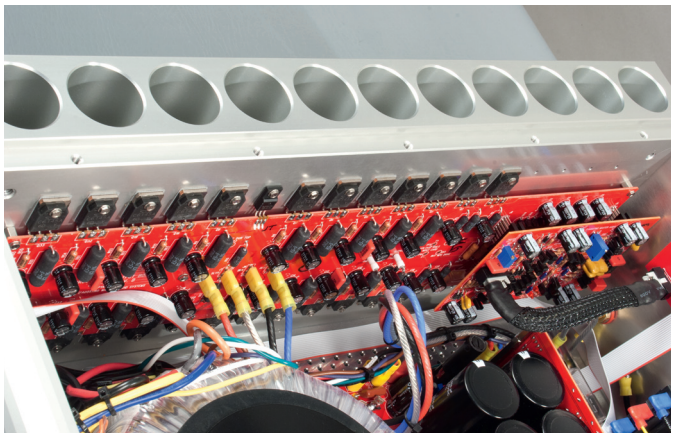

▼ **Tranzystory widoczne na zdjęciu to tylko połowa jednego kanału.**

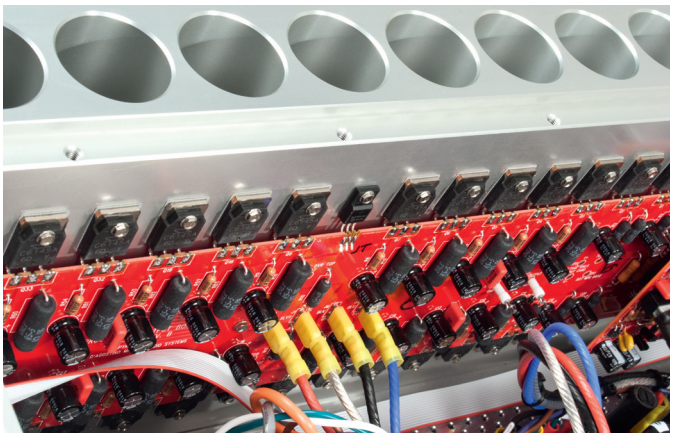

# Nieskazitelne źródło dźwięku...

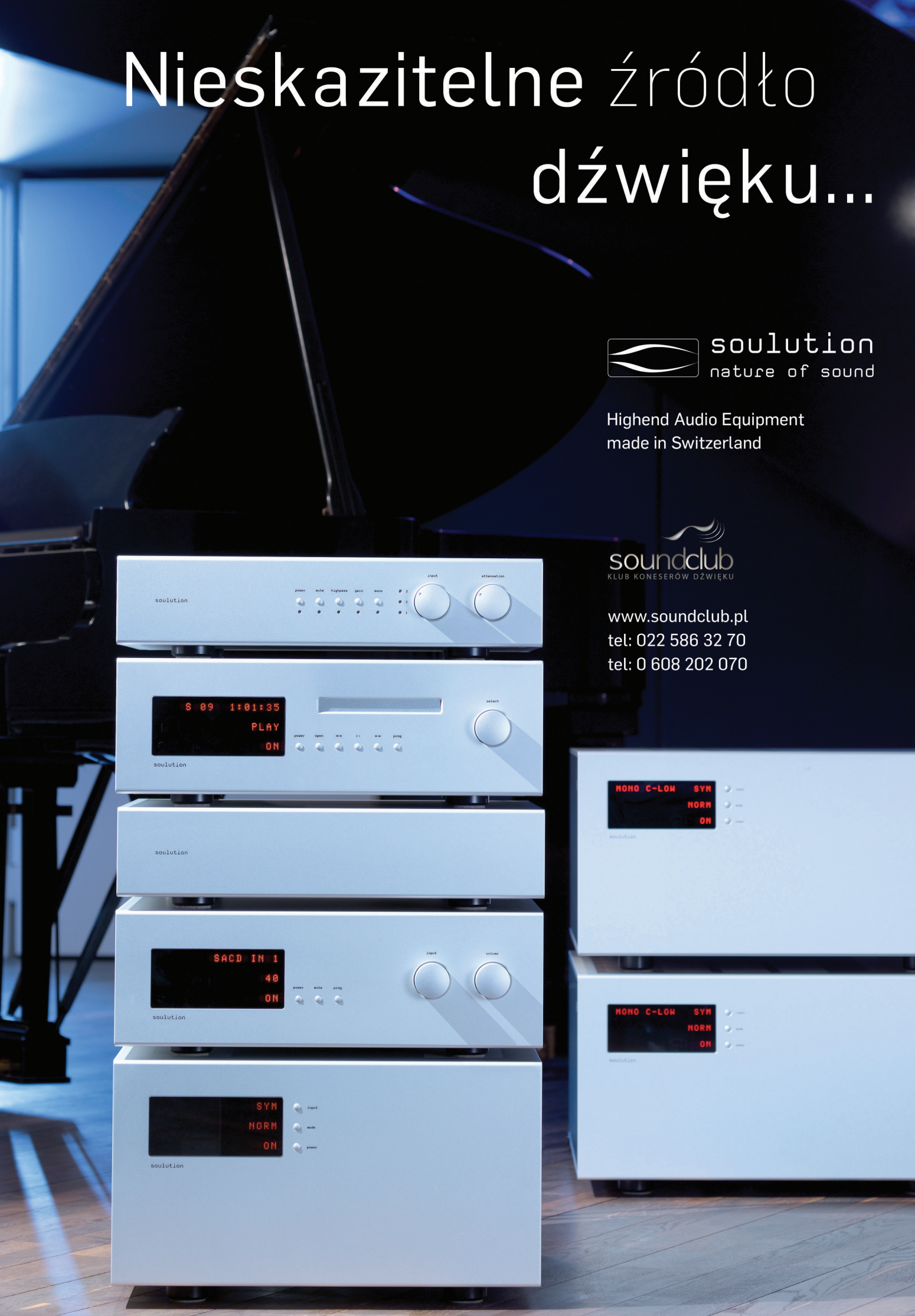

wyższą mocą wyjściową. Wydaje się, że kluczem do rozwiązania tej zagadki jest materiał, z którego wykonano radiatory. W Momentum jest to droższa i ładniejsza miedź; Progression dostało aluminium. Miedź znacznie lepiej przewodzi ciepło, więc przy tej samej powierzchni i budowie radiatora zapewni tranzystorom większy komfort pracy. Aluminiowy element, który zagwarantuje takie same parametry co miedziany, musi być znacznie większy. Na tym zakończymy metalurgiczne dywagacje. Przedmiotem testu jest bowiem końcówka Progression i teraz skupimy się już tylko na niej.

Centralną część obudowy zajmuje zasilacz. Jego sercem jest ogromne toroidalne trafo (z logo firmy Keen Ocean z Hongkongu) o deklarowanej przez producenta mocy 3000 VA. Wspomaga je zestaw kondensatorów o łącznej pojemności 400000 µF. To również informacja od producenta, choć – szczerze mówiąc – nie wiem, jak tę wartość wyliczono. Wyraźnie widać bowiem osiem kondensatorów po 12000 µF każdy. Nie zmienia to faktu, że deklarowana moc 300 watów na kanał przy 8 omach wygląda wiarygodnie. Na tyle, że nie odważyłem się jej sprawdzać nausznie.

W stopniu mocy naliczymy 24 tranzystory na kanał. Dan D'Agostino wybrał produkty Sankena, a konkretnie – komplementarne pary C6145A/A2223A, takie same jak w Momentum.

Sekcję zasilania uzupełnia jeszcze jeden transformator, również toroidalny i również nieekranowany, ale znacznie mniejszy. „Napędza" on wskazówki wychyłowe, podświetla tarczę oraz podtrzymuje napięcie w urządzeniu przełączonym w tryb uśpienia.

Najważniejszym pomysłem konstrukcyjnym jest Super Rail, czyli coś w rodzaju turbodoładowania sekcji wyjściowej. Potocznie we wzmacniaczach zintegrowanych pod tym pojęciem rozumie się tę część ścieżki sygnałowej, która znajduje się za stopniem wejściowym, czyli de facto – całą końcówkę mocy. Opisując Progression Stereo producent posługuje się jednak bardziej szczegółową terminologią, wyraźnie rozdzielając sekcję wzmocnienia wstępnego, nazywanego „front-endem" od właściwego stopnia wyjściowego. Pod pojęciem „front-endu" rozumie wszystko, co znajduje się na płytce drukowanej końcówki przed tranzystorami oraz same tranzystory wzmocnienia wstępnego. Stopniem wyjściowym będzie natomiast wszystko za

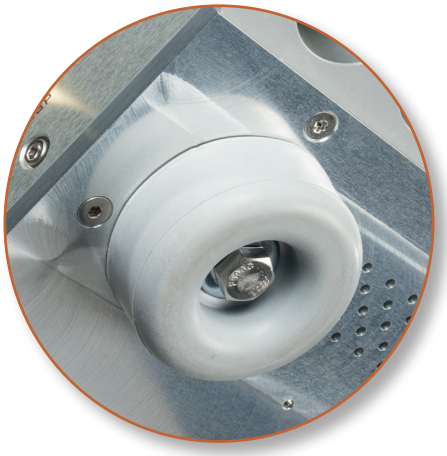

▲ **Od drgań podłoża izolują gumowe nóżki.**

▼ **Urządzenie włączamy niepozornym guziczkiem pod przednią ścianką.**

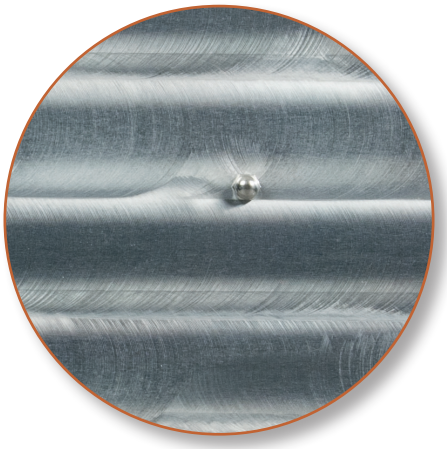

nimi. We wzmacniaczu Progression Super Rail to właśnie dodatkowa linia zasilająca dla sekcji wzmocnienia wstępnego. Zapewnia ona tej części układu wyższe napięcie – po to, aby tranzystory mogły pracować w warunkach niezależnych od mocy oddawanej na wyjściu, zmieniającej się zgodnie z chwilowym poziomem impedancji. Ma to skutkować większą stabilnością ich pracy, co przełoży się na lepszą kontrolę brzmienia.

Oglądając wnętrze, próżno jednak szukać jakiejś „szyny", jak to sugeruje nazwa rozwiązania. Zamiast niej znajdziemy parę (ujemną i dodatnią) przewodów, doprowadzających dodatkowe napięcie. Na zdjęciach łatwo je zidentyfikować – mają kolor czerwony i niebieski.

Wzmacniacz przyjeżdża wyposażony w przewód zasilający z wtykiem IEC C19. Niestety, poza tym, że działa, trudno powiedzieć o nim cokolwiek dobrego. Wydaje się, że dołączanie zwykłego kabla do urządzenia tej klasy nie jest dobrym posunięciem marketingowym. Na szczęście, polski dystrybutor to przewidział i dostarczył do odsłuchu znakomitą sieciówkę Shunyaty.

Progression Stereo to urządzenie w wielu aspektach będące niemal kopią układu zastosowanego wcześniej w Progression Mono, oczywiście z uwzględnieniem faktu, że wszystkiego jest tu dwa razy mniej. Trudno w ciemno określić, jak się to przekłada na jakość dźwięku. Zakładając, że w zwykłych warunkach mieszkaniowych monstrualny zapas mocy nie zostanie i tak wykorzystany, końcówka wydaje się bardziej rozsądnym wyborem. Ale oczywiście niczego nie przesądzam.

Jako ciekawostkę warto odnotować, że producent deklaruje gotowość do przerobienia stereofonicznej końcówki na monoblok, jeżeli klient sobie tego zażyczy.

## Konfiguracja systemu

Recenzja Progression Stereo stanowi uzupełnienie opublikowanego wcześniej testu przedwzmacniacza z serii Progression („HFiM" 3/2018). Oba urządzenia przez większość czasu pracowały razem. Dodam tylko, że okablowanie sygnałowe i zasilające pochodziło z firmy Shunyata (modele: Sigma XLR oraz Sigma NR), a odsłuchy wspomagane były przez znacznie tańszy komplet redakcyjny (BAT VK3iX SE, Conrad-Johnson MF 2250, Naim 5X/Flatcap 2X, Dynaudio Contour 1.3 mkII).

## Wrażenia odsłuchowe

Daniel D'Agostino może sobie pozwolić na budowanie dźwięku według własnego wzorca. Doświadczenie kilku dekad pozwala mu arbitralnie decydować, w które elementy budowy zainwestować, aby uzyskać brzmienie najbardziej zbli-

▼ **Każdy radiator wietrzy 11 otworów w kształcie zwężek Venturiego.**

McIntosh®

LEGENDARY PERFORMANCE™

# NAJCZĘŚCIEJ NAGRADZANA I DOCENIANA MARKA HI-END

McIntosh Laboratory Inc., produkujący ręcznie swoje legendarne urządzenia w Binghamton, NY od 1949 roku, jest najczęściej nagradzaną marką w historii Hi-End. Do tej pory zdobył ponad 500 nagród i wyróżnień.
To wielkie dziedzictwo zawarte jest w każdym nowym urządzeniu, ponieważ tradycja zobowiązuje... od 68 lat.

www.hificlub.pl

▲ **Obudowa ze starannie obrobionego aluminium. Na przedniej ściance ozdobny miedziany pierścień.**

żone do pożądanego. Nie dość więc – co można wyczytać w niejednym wywiadzie – że wyniki pomiarów traktuje jako ciekawy dodatek, a nie wyznacznik jakości, to jeszcze w fazie strojenia osobiście decyduje, które elementy audiofilskiej sztuki traktować priorytetowo. I nie ukrywa, że liczą się dla niego przede wszystkim przejrzystość i muzykalność.

Zaskakuje nieco, że na liście priorytetów zabrakło basu. Może znaczenie jakości tego fragmentu pasma jest tak oczywiste, że nie warto o nim wspominać? A może bas jest z automatu wprost proporcjonalny do oddawanej mocy, a tej komentować nie musimy, skoro do postawienia urządzenia na stoliku potrzeba dwóch osób? Z drugiej strony, skoro dla Dana tak ważna jest muzykalność, to można założyć, że odurzenie najniższymi składowymi następuje tylko jako

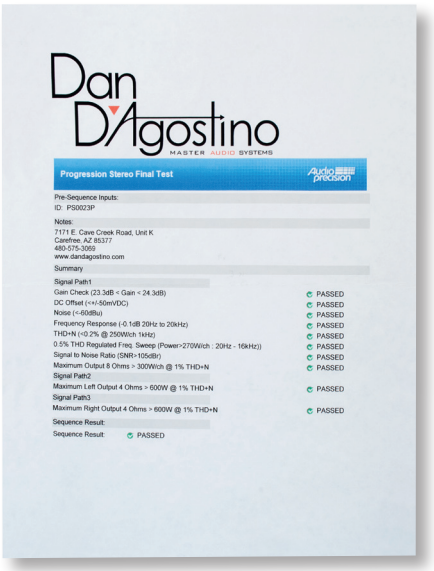


▲ **Przed opuszczeniem fabryki każdy wzmacniacz przechodzi ostateczną procedurę testową.**

▼ **Dostarczony w komplecie przewód lepiej zastąpić czymś solidniejszym.**

dopełnienie muzycznej treści, a nie jako dominanta przekazu. Tym bardziej, że konstruktor sam podkreśla, jak istotne jest dla niego uzyskanie pełni brzmienia już od najniższych poziomów głośności.

Jak zatem udała się realizacja tak formułowanych założeń? Muszę przyznać, że po spokojnym wgryzieniu się w brzmienie Progression Stereo trudno ukryć podziw. Nie dość, że wzmacniacz gra tak, jak zapowiedział jego twórca, to jeszcze dostajemy prezent, o którym nie wspominał. Pewnie dlatego określiłbym brzmienie tego urządzenia jako „intrygujące".

Zanim jednak wyjaśnimy istotę owego zaintrygowania, potrzebna będzie dygresja. Należy bowiem zaznaczyć, że mamy do czynienia z dźwiękiem bardzo angażującym słuchacza. Od samego początku otrzymujemy czytelny sygnał – nie będzie relaksu, będą emocje. Piec generuje dźwięk, który przykuwa uwagę, jakby za wszelką cenę chciał nas przywołać do porządku przy najmniejszej dekoncentracji, nie mówiąc o próbie sięgnięcia po gazetę czy wycieczce do lodówki. Prezentacja jest bezpośrednia, chciałoby się nawet rzec: bezpardonowa. Narzuca sposób odsłuchu muzyki i sprawia, że każde nagranie odbieramy osobiście. D'Agostino nasyca muzykę emocjami i na tym fundamencie buduje resztę obrazu dźwiękowego.

Ale jeszcze nie to w brzmieniu Progression intryguje. Dopiero po kilku dniach zaczynają się krystalizować bardziej szczegółowe spostrzeżenia. To koncepcja połączenia ze sobą dwóch aspektów muzykalności – nietypowych o tyle, że jeden jest wyjątkowy, drugi zaś – zdawałoby się – zupełnie pospolity.

Muzykalność końcówki Progression odbiega od klasycznego paradygmatu, zakładającego delikatne ocieplenie, dodanie soczystości średnicy i osłodzenie góry. W tym przypadku recepta zawiera dwa składniki, stanowiące kwintesencję całego brzmienia: harmonię przestrzenną oraz surowość barw. Wiem, że surowość (to ten wspomniany powyżej element pozornie pospolity) nie kojarzy się z muzykalnością. Próżno jej też szukać na liście zalet high-endowego wzmacniacza. Niewykluczone jednak, że kiedy doczytacie do końca, zmienicie zdanie. Zacznijmy jednak od harmonii przestrzennej, bo na niej się wszystko opiera.

Obraz sceny w wykonaniu Progression Stereo jest tak fascynujący, że zasługuje na poemat. Gdybym potrafił, na pewno bym taki stworzył. Ale skoro nie potrafię, się-

gnę po analogię sportową. Scenę należy ocenić w kategoriach jakości technicznej i wartości artystycznej – tak jak występy łyżwiarzy figurowych. Technicznie – nie ma wiele do omawiania. D'Agostino uzyskuje maksymalną punktację. Dokładność, szerokość, głębokość i wysokość sceny – to wszystko kwalifikuje go do poziomu referencyjnego. Wzmacniacz, na ile to jest możliwe, oddaje przestrzeń tak, jakby przekraczał granice formatu stereo – nasuwa się automatyczne skojarzenie z dźwiękiem surround lub kwadrofonią, jeżeli ktoś jest starszej daty. Jednak tak wysoki poziom nie jest przecież w hi-endzie rzadkością. Innym producentom też się udaje do niego równać. Progression ma w sobie jednak coś dodatkowego. Deklasuje konkurentów wartościami artystycznymi. Dźwięki w przestrzeni nie tylko rozstawia z zegarmistrzowską precyzją, ale na dodatek wszystkie warstwy faktury synchronizuje zgodnie z jakąś nieznaną mi dotąd harmonią. To właśnie ona nadaje brzmieniu charakterystyczną sygnaturę.

Ta harmonia to połączenie rozmachu, precyzji i płynności sceny. W rezultacie otrzymujemy niepowtarzalną namacalność, która dosłownie tańczy niczym do jakiejś kosmicznej choreografii. Dźwięk jest duży, bliski albo daleki, szeroki, całkowicie oderwany od kolumn. Przy tym plastyczny, zwinny i pełny.

Drugi aspekt muzykalności Progression Stereo to wspomniana wcześniej surowość barw. Długo się zastanawiałem, czy użyć tego określenia w recenzji, ponieważ w audiofilskiej świadomości nie niesie ono pozytywnych skojarzeń. W przypadku wzmacniacza Dana D'Agostino owa surowość nie wiąże się jednak z niedopracowaniem, lecz z pięknem – czyli czymś naturalnie czystym i prawdziwym.

Progression oddaje dźwięki takimi, jakimi są. Bez zagęszczania barw, dodawania odcieni czy zaokrąglania konturów. Zamiast nich pojawia się niefiltrowana drapieżność (o ile takowa została nagrana) i przejrzystość. Możemy być spokojni, że Progression niczego nie podkoloruje ani nie dosłodzi. Odda za to wszystko w sposób jak najbardziej neutralny – nawet jeśli w nagraniu wystąpi akcent szorstkości czy przygaszenia.

Progression imponuje także wyczuciem rytmu. Stopa jest

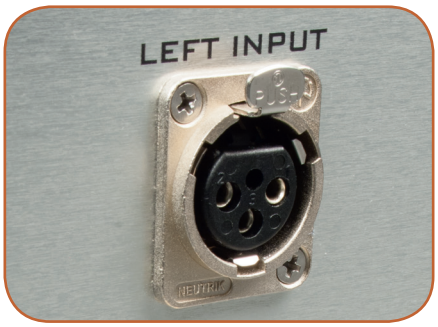


▲ **Wejście sygnałowe – tylko XLR.**

▼ **Terminale rozstawione szeroko – nie ma ryzyka przypadkowego zwarcia końcówek.**

znakomita – mocna i zdecydowana, ale wpleciona w melodię tak, że ją dopełnia, a nie dominuje. Rytm nadaje brzmieniu werwę i choć pozostaje twardy, nie tamuje płynności. Pełni raczej rolę pośrednika pomiędzy naturalnością barw średnicy i potęgą niskich składowych.

Bas, jak się już zorientowaliśmy, nie należy do priorytetów konstruktora. Nie należy, bo jest nieważny? Skądże! Nie należy, bo przy tej mocy i gabarytach urządzenia po prostu musi być świetny, bez żadnych dodatkowych zabiegów. Perfekcyjnie kontroluje trudną do opisania potęgę. Przytłaczająca masa podstawy harmonicznej jest dawkowana z kulturą

▼ **Producent deklaruje, że gniazdo zasilania C20 jest 20-amperowe, mimo że standard IEC mówi o 16 amperach.**

godną high-endu. Ale nawet kultura nie pomoże, jeżeli szaleć będzie słuchacz.

Rezerwa mocy tego potwora potrafi znokautować. Wysterowanie Progression powyżej ćwierci skali w warunkach domowych to zabawa naprawdę ryzykowna. W zupełności wystarczy o wiele mniejsza moc. Pamiętajmy, że Dan chciał zbudować wzmacniacz, który swoje zalety zaprezentuje również, grając cicho. I to się sprawdza, ponieważ nawet wtedy nie będziemy w stanie oprzeć się wrażeniu, że muzyka jest napędzana jakimś magicznym silnikiem o niewyczerpanym źródle zasilania.

Góra pasma jest… no właśnie, nie zdawałem sobie sprawy, jaka jest, dopóki nie doszedłem do punktu, w którym powinienem o niej napisać. To, że nie próbuje odegrać większej roli, niż powinna, stanowi jej niewątpliwą zaletę. Ale na tym poziomie cenowym wielu doświadczonych konstruktorów potrafi to samo. Myślę, że bez bezpośrednich porównań trudno określić, czym soprany Progression Stereo wyróżniają się na tle konkurencji. Może tym, że rezygnując z dosłodzenia, wzmacniacz odsłania dokładniejszy krajobraz szczegółów?

Odsłuch Progression Stereo to doświadczenie, które zapada w pamięć. Trudno się oprzeć tej przejrzystości, dynamice i kontrolowanej potędze. Do tego dochodzą surowe piękno barw i magiczna harmonia przestrzeni, co razem składa się na brzmienie naprawdę wyjątkowe. Amerykański piec pokazuje muzykę krystalicznie czystą i wolną od upiększeń. Zresztą, niczego upiększać nie musi, bo czystość formy stanowi piękno samo w sobie.

## Konkluzja

Kosmiczna moc, kosmiczna scena... Kosmiczna jest też cena, ale Progression swoim cyklopim okiem z łatwością zahipnotyzuje każdego. Jeśli nie macie takich funduszy, lepiej nie zaczynajcie słuchać.

I żeby później nie było, że nie ostrzegałem…

### Dan D'Agostino Progression Stereo

Cena: 108240 zł

**Dane techniczne:**

| | |
|---|---|
| Moc: | 300 W/8 omów |
| Pasmo przenoszenia: | 1 Hz – 200 kHz (-1 dB) |
| Zniekształcenia: | <0,15 % |
| Sygnał/szum: | 105 dB |
| Wejścia: | XLR |
| Wyjścia: | głośnikowe |
| Wymiary (w/s/g): | 19/45,7/50,8 cm |

**Ocena:**

| | |
|---|---|
| Brzmienie: | hi-end |